

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 6

Październik 2004



Po co nam Różaniec?

Jedną z najbardziej pasjonujących modlitw w Kościele łacińskim jest Różaniec. W nim kontempluje się tajemnice z życia Jezusa Chrystusa przez pryzmat Jego Matki – Maryi, która jako pierwsza tak naprawdę poznała, umiłowała i zaczęła naśladować Pana. Różaniec odgrywa niemałą rolę dla chrześcijan. Warto zatem postawić sobie pytanie, jak do tego doszło, że kilkadziesiąt „Zdrowaś Maryjo” jest wypowiadane każdego dnia przez wszystkich, którzy choć na chwilę chcą zatrzymać się w szkole Matki Bożej i odkryć drogę do autentycznego spotkania z Chrystusem.

Modlitwa różańcowa swoim początkiem sięga XI wieku. Narodziła się wskutek braku zrozumienia przez świeckich kapłańskiego brewiarza, wydawanego w języku łacińskim. Księga, składająca się ze stu pięćdziesięciu psalmów, pozostawała zamknięta dla ludu Bożego, co w pewnym sensie było krzywdzące. Aby zaradzić temu problemowi, pojawiła się ze strony osób duchownych propozycja zastąpienia psalmów brewiarzowych wypowiedzianymi modlitwami „Zdrowaś Maryjo” oraz „Ojcze nasz”. Owa propozycja bardzo szybko zyskała sobie grono zwolenników, którzy tego typu modlitwę nazwali „Psalterzem Jezusa i Najświętszej Dziewicy”. Tradycja podaje, że właściwy

Wróciliśmy od świętej Jadwigi

Dokładnie w 26. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową – 16. października br. – w intencji Ojca Świętego wyruszyła o świcie spod katedry do grobu św. Jadwigi, patronki Dolnego Śląska, XXV Piesza Pielgrzymka Wrocławska. Wśród pątników szli także, wraz z ks. Leszkiem Woźnym, nasi parafianie, dołączając do „Trójki” – grupy akademickiej, na czele z jej przewodnikiem ks. Mirosławem Malińskim.

Podczas „rekolekcji w drodze”, niosąc w sercach do Boga ważne osobiste intencje, wspólnie modliliśmy się, śpiewaliśmy, słuchaliśmy interesujących

konferencji i świadectw z życia młodych ludzi. Tegoroczna pielgrzymka do św. Jadwigi była wyjątkowo trudna. Padający nieprzerwanie przez kilka godzin deszcz sprawił, że trasa wędrówki zamieniła się w istne grzęzawisko, po którym brnęliśmy, z dużym trudem, coraz bardziej zziębnięci i przemoczeni. Odprawiona w tak trudnych, niecodziennych warunkach Droga Krzyżowa miała wyjątkową wymowę, a usłyszane treści rozważań mocniej chyba trafiały do serc, co dało się odczuć, obserwując skupione, pogrążone w rozmyślaniach twarze pątników.

dokończenie na str. 2

dokończenie na str. 2

Po co nam Różaniec?

dokończenie ze str. 1

sposób odmawiania Różańca Matka Boża przekazała św. Dominikowi Guzmanowi. Święty ten, założyciel dominikanów, żyjący na przełomie XII i XIII wieku, otrzymał także od Maryi nakaz rozpowszechniania tej modlitwy. W ułatwieniu odmawiania Różańca wierni zastosowali sznureczki, na których wiązano odpowiednią ilość węzłków. To z kolei stało się pierwowzorem posiadanej przez nas dzisiaj koronki. Ostatecznie podział na piętnaście tajemnic z życia Jezusa i Maryi dokonał się w XV wieku. Odtąd każda tajemnica posiadała jedno „Ojcze nasz” i dziesięć „Zdrowaś Maryjo”. Aby wzbogacić tę modlitwę, Dominik di Prussia z Zakonu Kartuzów, opracował rozważania do poszczególnych tajemnic, a dominikanin, bł. Alan de Rupe, przygotował schemat specjalnego nabożeństwa. Na przełomie XVI i XVII wieku św. Ludwik Maria de Montfort nawoływał do Różańca, który obok krzyża jest znakiem walki o chwałę Boga i Jego Matki.

Różaniec był praktycznie „Biblią ubogich”, bo odsłaniał wszystkim nieumiejącym czytać treść Ewangelii. Poszczególne tajemnice radosne, bolesne i chwalebne łączą się ściśle ze sobą w życiu Jezusa i Maryi i pokazują ogrom miłości Boga do Kościoła, który pozostaje zawsze posłuszny swojemu Panu. Na dowód szczególności tej modlitwy wielu papieży, począwszy od św. Piusa V, przez Piusa IX i Leona XIII, a skończywszy na obecnym Janie Pawle II, podawało Różaniec jako swą umiłowaną modlitwę i źródło wewnętrznej siły. Ten ostatni dodał nawet przez ogłoszenie w 2002 roku listu apostolskiego „Ro-

sarium Virginis Mariae” czwartą część Różańca, w którą włączył tajemnice światła, jeszcze głębiej oddające Boskość Chrystusa i tym samym godność Jego Matki jako współuczestniczącej w dziele zbawienia.

Ciekawym zjawiskiem wciąż pozostaje fenomen tej szczególnej modlitwy,



która z jednej strony odsłania życie Maryi, z drugiej zaś prowadzi do poznania Jezusa Chrystusa. Jeżeli nie słowa Matki Bożej, pochodzące z prywatnych objawień w Lourdes lub Fatimie, nawołujące do odmawiania Różańca, to niech przynajmniej gorąca zachęta papieża Jana

Pawła II sprawi, że każdy chrześcijanin na nowo odkryje Różaniec, a przez to zbliży się bardziej do Boga.

MARCIN KOŁODZIEJ

Wróciliśmy od świętej Jadwigi

dokończenie ze str. 1

Po przybyciu do Trzebnicy ponad ośmiotysięczna rzesza ludzi zgro-

madziła się w bazylice św. Jadwigi na celebrowanej przez kard. Henryka

Gulbinowicz a Mszy św. Dostojny Gość, nakreślając w swoim sylwetki kilku ludzi silnej wiary i wielkiego ducha, pragnął na

ich przykładzie uzmysłwić zbranym konieczność zdecydowanego opowiedzenia się za Bogiem w trudnych sytuacjach życiowych i dziejowych jako warunek niezbędny dla zachowania własnej tożsamości chrześcijańskiej. Wewnętrzną siłą do tego może dać ścisła więź z Jezusem. *To łączność z Chrystusem jest naszą mocą, ona daje nam odwagę* – podkreślał Kaznodzieja.

Na zakończenie uroczystości Celesbrans, w związku z rozpoczynającym się Rokiem Eucharystii, życzył państwu, aby Msza św. była dla nich zawsze umocnieniem, prowadzącym przez wszystkie „wiraże życia”, po czym udzielił wszystkim zebrany błogosławieństwa relikwiami św. Jadwigi.

BOŻENA ROJEK



Praktyka w „Uniwersyteckim”

Z Marcinem Kołodziejem, alumnem V roku Metropolitarne Wyższego Seminarium Duchownego, rozmawia Damiana Tyczyńska.

Jakiego zwrotu powinno się używać w kontakcie z seminarzystami Wyższego Seminarium Duchownego?

Niektórzy zwracają się do seminarzystów: „proszę księdza”. Jest to jednak forma przede wszystkim kurtuazyjna. W Seminarium są poszczególne lata formacji, które niejako wyznaczają formę zwracania się do kleryków. Może to być np. zwrot: „księżę kleryku”, choć też nie jest to sformułowanie precyzyjne, bo do kleru należymy dopiero od święceń diakonatu. Pod koniec szóstego roku następuje pierwszy stopień święceń. Są to święcenia diakonatu i wtedy powinno się używać zwrotu „księżę diakonie”. Pod koniec szóstego roku mają miejsce święcenia kapłańskie, prezbiteriatu. To jest właśnie ten drugi stopień święceń, do którego dążymy. I dopiero od tego momentu seminarzysta staje się kapłanem.

Odbywał Ksiądz Kleryk praktykę w naszej parafii. Czy było to pierwsze takie doświadczenie?

Tak, to moja pierwsza praktyka. Praktyki te odbywają się we wrześniu, przed rozpoczęciem piątego roku studiów, i trwają miesiąc. Kolejne będą po święceniach diakonatu. Będzie ich więcej i będą trwały dłużej.

Co należy do obowiązków Księdza Kleryka podczas praktyki?

Przede wszystkim zapoznanie się z pracą w parafii, poznanie tego wszystkiego, z czym będziemy mieć do czynienia podczas posługi kapłańskiej. Asystowałem więc kapłanowi w czasie Mszy świętej, pomagałem przy rozdzielaniu Komunii św., zanosilem ją chorym, spotykałem się z grupa-

mi działającymi przy parafii, prowadziłem lekcje religii w szkole podstawowej.

Jakich obowiązków należących do posługi kapłańskiej Ksiądz Kleryk nie może jeszcze wykonywać?

Nie wolno mi odprawiać Mszy świętej, mówić kazań, czytać Ewangelii podczas Eucharystii, spowiadać, udzielać sakramentu namaszczenia chorych.

Co było najtrudniejsze podczas praktyki?

Najtrudniej było chyba z organizacją czasu. W Seminarium mamy plan dnia ułożony przez przełożonych i klerycy ściśle stosują się do niego. Na praktyce sam musiałem swój dzień organizować tak, aby był czas na modlitwę, pracę i odpoczynek.

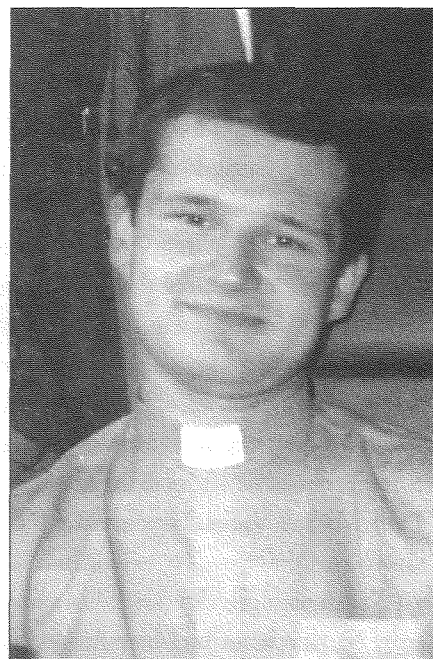
Kiedy Ksiądz Kleryk odkrył u siebie powołanie do kapłaństwa?

Mam wrażenie, że było to we mnie od zawsze. Czulem to w głębi duszy. W szkole podstawowej były okresy, kiedy miałem różne pomysły na życie. Na początku liceum nie zastanawiałem się nad moją drogą życiową. Modliłem się, aby Bóg wskazał mi moje powołanie. Po maturze pojechałem na Jasną Górę, aby przeżyć dzień skupienia u stóp Matki Bożej. Zastanawiałem się wówczas nad swoim życiem i powołaniem. I wtedy też podjąłem decyzję o wstąpieniu do Seminarium.

Wstąpienie do Seminarium wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Do jakiego nakazu lub zakazu młodemu seminarzysty najtrudniej jest się przyzwyczaić?

Każdy seminarzysta zobowiązany jest do skrupulatnego przestrzegania regulaminu. Jeśli ma się taki cel jak kapłaństwo, to należy zrozumieć i zaakceptować zasady panujące w Seminarium. Dotyczy to przede wszystkim życia we wspól-

nocie, obowiązkowego udziału w wykładach, wspólnych i prywatnych modlitw, przestrzegania dyscypliny itp. Ograniczony jest też dostęp do środków audiowizualnych. Jesteśmy już pokoleniem epoki informatycznej i często niektórym osobom wydaje się, że np. telefon



komórkowy jest niezbędny i niezaprzeczony w codziennym życiu. W Seminarium musi przekonać się, że można funkcjonować inaczej.

Czy ma już Ksiądz Kleryk spreycyzowaną wizję swojej posługi kapłańskiej?

Obecnie jestem na etapie pisania pracy magisterskiej na temat: „Zgromadzenie Liturgiczne w świetle Katechizmu Kościoła Katolickiego”. Po zdobyciu tytułu magistra i po święceniach kapłańskich Ksiądz Biskup wyznaczy mi kierunek mojej pracy. Obecnie większość wolnego czasu poświęcam zgłębianiu liturgii. Podczas posługi kapłańskiej w duszpaństwie chciałbym pomagać ludziom zrozumieć to wszystko, co dzieje się podczas Mszy św., aby świadomie uczestniczyli w Eucharystii.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Kaplica św. Ignacego Loyoli

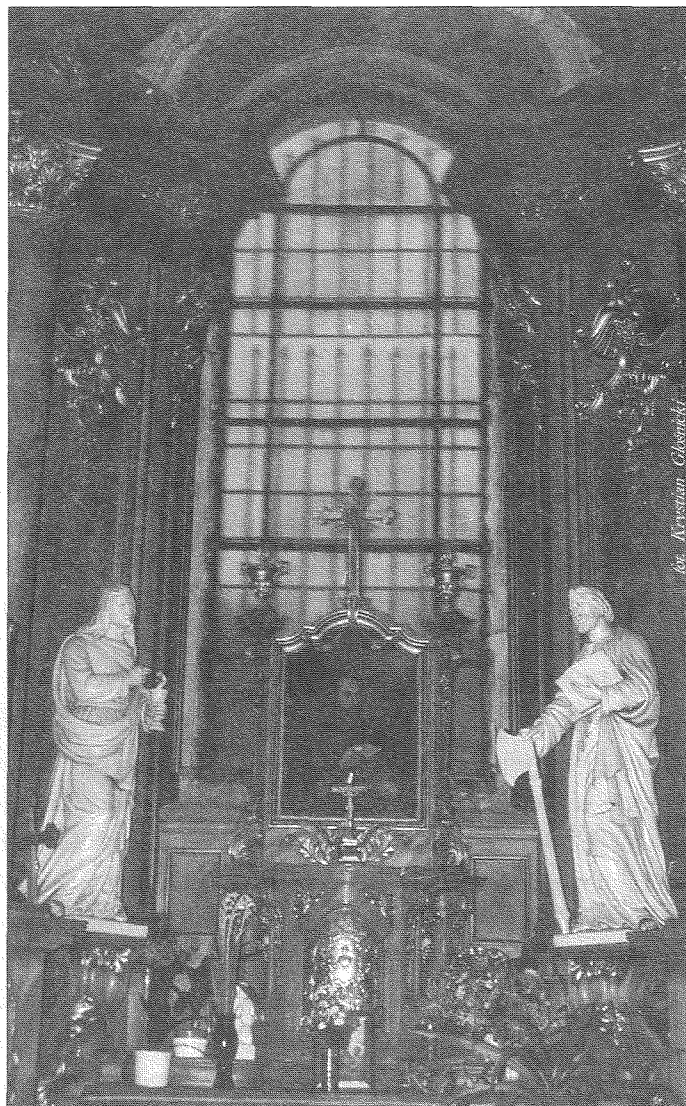
Patron kaplicy, św. Ignacy Loyola (kanonizowany w 1622 r.), początkowo był oficerem, później pustelnikiem, wreszcie w 1534 r. założycielem zakonu Jezuitów, których celem miała być ochrona autorytetu papieża.

Z dawnego ołtarza kaplicy św. Ignacego Loyoli pozostała tylko dekoracja, nowy zaś ołtarz powstał w 1879 r. Zmiany te wprowadził śląski artysta Karl Buhl, który postawił na ołtarzu figury Świętych Jana i Marcja. Obraz św. Ignacego, w centralnej części ołtarza, namalował J. M. Brandeis w 1744 r. Nad obrazem, na tle okna, umieszczony jest krzyż, który w tym zacienionym, wysokim pomieszczeniu stwarza niezwykłą modlitewną atmosferę. Drugie okno, w którym znajduje się Pieta Michała Anioła, wychodzi wprost na ołtarz główny.

W kaplicy znajduje się kilka obrazów. Na sklepieniu widzimy malowidło przedstawiające kapłana trzymającego po konsekracji Dziecię Jezus. Na innym obrazie św. Ignacy został wyobrażony przez artystę w zachwycie, na kolejnym zaś jawi się nam oświecony przez

Pana Jezusa i Maryję przy pisaniu regul i ćwiczeń duchowych. Na płótnie można zobaczyć też przekazanie tych pism papieżowi oraz egzorcyzm św. Ignacego. Twórcą obrazów na ścianie i na sklepieniu kaplicy jest Michał Rottmayer, autor wielu fresków znajdujących się w Kościele Uniwersyteckim, wspomniany we wcześniejszych artykułach poświęconych historii naszej świątyni.

KRYSTIAN
GŁOŃSKI



Teresa Żylis-Gara w naszym kościele

Charytatywnym koncertem w naszym kościele 8 października br. z udziałem słynnej polskiej śpiewaczki operowej Teresy Żylis-Gary, gwiazdy Metropolitan Opera, La Scali, Covent Garden, Caritas Archidiecezji Wrocławskiej uroczyste zamknął obchody 15-lecia swojej działalności.

Występ Maestry poprzedziła projekcja filmu poświęconego omówieniu

osiągnięć tej kościelnej organizacji charytatywnej, dzięki czemu można było bliżej poznać obszary jej działań na przestrzeni minionych lat.

Następnie licznie zebranej publiczności – wśród której znaleźli się m.in. Dostojnicy Kościoła wrocławskiego w osobach bpa Edwarda Janiaka i kard. Henryka Gulbinowicza oraz Dyrektor Caritas Polska ks. Adam

Dereń – zaprezentowały się artystyczne odkrycia wielkiej Śpiewaczki: mezzosopranistka Anna Bernacka, tegoroczna absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu, oraz Joanna Horodko z Teatru Wielkiego w Łodzi. Na zakończenie koncertu wystąpiła osobiście sama prof. Teresa Żylis-Gara, wywołując swym urzekającym sopranem żywiołową wprost reakcję publiczności, która nagrodziła Primadonnę za występ gromkimi brawami na stojąco. Śpiewaczkom akompaniował organista Piotr Rojek, który zaprezentował także kilka utworów solo.

Dla ciebie wszystko

Perfidia pewnego programu telewizyjnego, tak popularnego wśród widzów jednej z komercyjnych stacji, polega przede wszystkim na wykorzystywaniu miłości pomiędzy dwójm ludzi. Autorzy programu zdają sobie sprawę z potęgi ludzkich uczuć. Prowokują przy tym jedną ze stron do poświęcenia, często stawiającego tę osobę przed wyborem: albo zrezygnować i pokazać światu, że jej miłość jest jedynie cczą gadaniną, albo poświęcić swoje zdrowie i życie w imię „miłości”. W nagrodę za olbrzymie poświęcenie ochotnika, druga osoba, dla której szykowana jest cała „niespodzianka”, pojedzie sobie np. na tydzień do Egiptu, pooglądać sobie piramidy. Trudno powiedzieć, co skłania ludzi do udziału w tym programie. Nie da się jednak ukryć, że źle pojmowana miłość naiwnych ludzi jest w tym wypadku niczym innym jak zwykłą głupotą!

Niedawno byłem świadkiem pięknego zdarzenia. Było ono prawdziwym świadectwem miłości. Do ołtarza przyszła para ludzi, która obchodziła swą srebrną rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Przy-

szli z rodziną i przyjaciółmi, zagrały organy, zaśpiewał chór. Jednak najważniejszym tego dnia był fakt ich obecności przy ołtarzu.

Dla Kościoła, który tego dnia spoglądał na Jubilatów, to Oni byli prawdziwą homilią. Jubilaci przyszli nie dla chwały, splendoru, dla pięknej muzyki, czy dla księdza. Przyszli dla siebie nawzajem, powiedzieć sobie, że to wszystko miało swój sens: każdy wspólnie przeżyty dzień, ze wspólnymi radościami i smutkami.

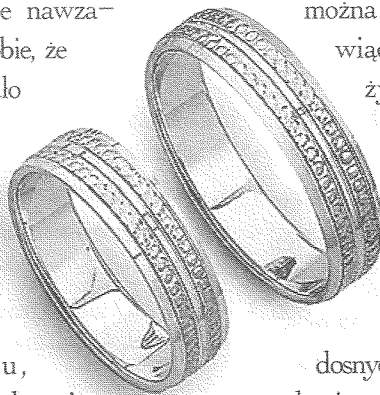
25 lat temu, pewnej soboty, obecni Jubilaci stanęli przed ołtarzem i głośno powiedzieli sobie „tak”. Nikt im wtedy nie obiecywał złotych gór, a Oni dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że życie każdego dnia ma w zanadru stokroć niespodzianek, nie zawsze miłych. Tak jak kiedyś, tak i po 25 latach, obiecali sobie nawzajem, że zrobią wszystko dla wspólnego szczęścia.

Homilią dla innych powinno być nasze życie, w którym musi być miejsce dla Boga, a więc i dla drugiego człowieka. Tylko wtedy możemy mówić o nadziei, która budzi w nas łaknienie Świętości. Ukoronowaniem tych dwu prawd jest miłość, będąca fundamentem i filarem. Bez niej nasza „homilia” będzie hipokryzją, bo nie można mówić o Bogu, nie mówiąc o miłości, nie sposób dążyć do świętości, nie mając w sobie jej energii do stawiania kolejnych kroków.

Uroczystość, w której brałem udział, pozwoliła mi poznać ludzi prawdziwie się kochających, radosnych. Ludzi, którzy po 25 latach nie wstydzą trzymać się za ręce i z odwagą zakładają obrączkę na swoje palce. Rozumieją, że prawdziwa miłość ukazuje prawdę będącą jedną z największych tajemnic chrześcijaństwa – ołtarz. Wiedza, że jest to miejsce, z którego rozpoczyna się prawdziwa droga do Świętości.

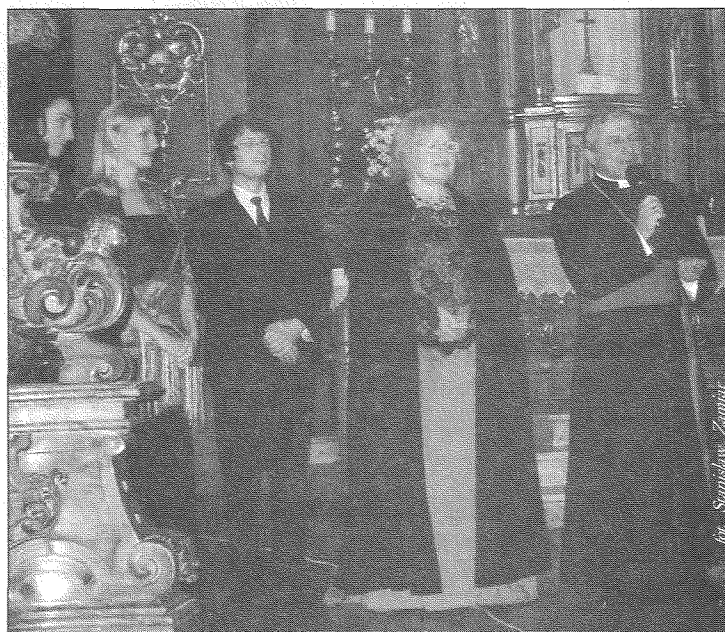
BARTELOMIEJ KAZUBSKI

PS. A telewizyjny program? Chwała Bogu, zdjęto go już z anteny!



Wspaniałe interpretacje wokalne i organowe – kompozycji m.in. Pergolesiego, Schuberta, Bacha, Rossiniego, Haendla i Moniuszki – znakomicie współgrały z nastrojowo oświetlonym wnętrzem naszego kościoła, sprzyjając kontemplacyjnemu wyciszeniu, które chwilami ustępowało miejsca nastrojowi uniesienia i wzniosłości.

Na zakończenie koncertu Artystce podziękowali bp Edward Janiak oraz



kard. Henryk Gulbinowicz, który, z właściwym sobie humorem, nawiązał do wspólnych z Maestrą korzeni wywodzących się z Wileńszczyzny.

W darze za wspaniały koncert Teresie Żyliś-Garze wręczono srebrną replikę krzyża pierwszego wrocławskiego biskupa Jana, a wszyscy zebrani odśpiewali jej na koniec „Zyczymy, zyczymy”.

BOŻENA ROJEK

Liturgia Eucharystyczna

Po Liturgii Słowa Bożego rozpoczyna się Liturgia Eucharystyczna. Rozpoczyna się ona obrzędem złożenia darów ofiarnych, a kończy modlitwą po Komunii św.

Ofiarowanie

Pierwszym jej elementem jest złożenie darów ofiarnych. Obrzęd ten znany był za czasów Starego Testamentu. Prawo Mojżeszowe zobowiązywało każdego Izraelitę, by co roku stawał przed Panem ofiarowując Mu pierwociny płodów ziemi. Ofiarowywano Bogu również każde pierworodne dziecko płci męskiej. Wystarczy wspomnieć choćby ofiarowanie Jezusa w świątyni.

W czasach Nowego Testamentu i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znana była praktyka tzw. dziesięciny – dziesiąta część swoich zarobków przynoszono do świątyni. Dziś pozostałością tych starożytnych zwyczajów składania darów ofiarnych zaobserwować możemy w bardziej uroczystych Mszach św., na przykład w celebracjach Ojca Świętego. Przynoszone są wówczas do ołtarza w procesji z darami naczyń i szaty liturgiczne, święte obrazy i inne dary, które wykorzystane są dla dobra wiernych. Również we wszystkich kościołach podczas niedzielnej Mszy św. zbierane są ofiary pieniężne, przeznaczone dla dobra wspólnoty lokalnej bądź na cele wyznaczone przez władze kościelne (na utrzymanie seminarium, fakultetu teologicznego, na pomoc budującym się kościołom itp.). Ksiądz Twardowski w humorystycznym wierszu pisał:

*Lubię chodzić w kościele z dużą,
srebrną tacą,
słuchać, jak dziwnie pieniądz o dno
głuche stukają,
gdy ktoś do nawy głównej przepychać
się zaczął –
babcia szpiłą ukole, penitent ofuka.*

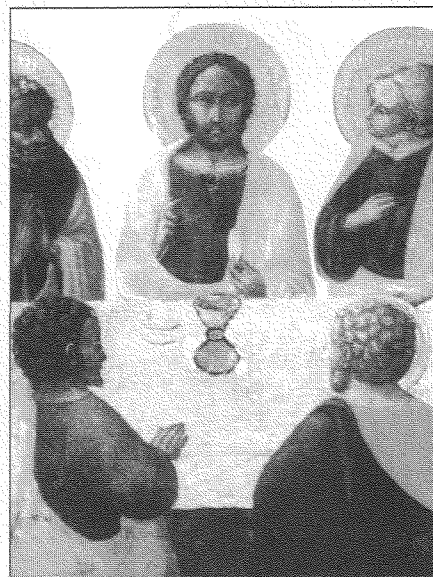
*Gdy ktoś pobożny cicho posądzi o chciwość,
a pani z parasolem obmówi, że zebrzę –
nareszcie mogę widzieć swą twarz
nieszczęśliwą
odbiłą z kolorami na tackowym srebrze.*

*A czasem marzę sobie: z tego wzrosną wieże,
kaplica, którą pięknie przebudować trzeba,
a oni sądzą dalej, że proboszcz z wikarym
za chodzenie z tacami nie pójdą do nieba.*

Trzeba więc zaznaczyć, że wprowadzenie do Mszału Rzymskiego stwierdza: „Przyjmuje się także pieniądze lub inne dary na rzecz ubogich lub na potrzeby Kościoła, przyniesione przez wiernych lub zebrane w kościele”.

Kolejnymi darami składanymi na ołtarzu jest chleb i wino. Najpierw symbolizują one samego Chrystusa, który mówił o sobie: „Ja jestem Chlebem życia” oraz nazywał siebie „szczępem winnym”. Dary te symbolizują także naszą pracę i trud. Kiedy kapłan unosi chleb na patenie i kielich wypełniony winem, wypowiada słowa błogosławieństwa: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (wino), który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Składamy więc Bogu w ofierze owoc naszego trudu. Za chwilę zostaną one przemienione – staną się Ciałem i Krwią samego Chrystusa. W ten sposób te dwie cząstki materii, chleb i wino, są

zapowiedzią przemiany całego wszechświata, która nastąpi przy powtórnym przyjściu Chrystusa (paruzji). Dlatego szósty człowiek, który stanął na księżycu, Edgar Mitchell, wyjął chleb i wino, odmówił modlitwę dziękczynną i w skupieniu je spożył. Nie była to, oczywiście, Msza św., Mitchell nie jest bowiem kapłanem, jednak tym gestem wyraził swoją wiarę, że cały wszechświat należy do Stwórcy, i choć człowiek przez zdobyte techniki odkrywa jego tajemnice, ostatecznie jednak cały wszechświat jest w ręku Boga.



Innym wymiarem darów, które składamy na Mszy św., są nasze ofiary duchowe: nasze cierpienie, wysiłek, radość, to, co trudne i to, co przynosi satysfakcję. Kiedy kapłan wznosi hostię na patenie, w symbolicznym geście przedstawia Bogu wszystkie te duchowe ofiary. Tak więc nasz dar jest ustopniowany: są to ofiary składane na potrzeby Kościoła, są nimi chleb i wino, które staną się Ciałem i Krwią Chrystusa, są nimi wreszcie nasze duchowe ofiary, czyli wewnętrzna postawa serca oddanego Bogu.

Prefacja

Po złożeniu darów ofiarnych następuje prefacja, która rozpoczyna się dialogiem: „Pan z wami”. Wezwanie: „W górę serca” przypomina nam o słowach św. Pawła, że nasza ojczyzna jest

w niebie, i że naszymi myślami wciąż winniśmy trwać przy Bogu. Następująca potem modlitwa, zwana prefacją, zawiera określony motyw dziękczynienia składanego Bogu. Wskazuje na jedną, konkretną przyczynę, za którą winniśmy Bogu wdzięczność. Wdzięczność tę wyrażamy zakorzenionym w tekstach biblijnych hymnie „Święty, święty”.

Przeistoczenie i kolejne modlitwy

Tuż po nim kapłan przyzywa Ducha Świętego przed najważniejszym momentem Eucharystii: przed konsekracją. Stajemy wobec tajemnicy przeistoczenia chleba i wina w prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa. Przy wypowiedzianiu słów wymówionych przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczery, dokonuje się ta niezwykła przemiana, która Boga „sprowadza” na ziemię

Powtarzając słowa ustanowienia Eucharystii, wypowiedziane przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczery, kapłan kończy je wezwaniem: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Trzeba zastanowić się przez chwilę nad znaczeniem słowa „pamiątka”. W języku hebrajskim, dosłownie przetłumaczony termin *zikkaron* należałoby oddać rzeczownikiem „uobecnienie”. „Pamiątka” odsyła nas do dawnych wydarzeń, tymczasem „uobecnienie” czyni obecnym tu i teraz to, co wydarzyło się w historii. Uczestnicząc w Eucharystii włączamy się w ponadczasowość Boga, dla którego czas nie istnieje. Przez Jego interwencję stajemy się uczestnikami wydarzeń Ostatniej Wieczery, a jednocześnie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Od momentu przeistoczenia Chrystus żywy i prawdziwy obecny jest pośród swego ludu. Wobec tej świętej

Obecności kapłan kontynuuje Modlitwę Eucharystyczną, która zawiera wezwania wstawiennicze: za Kościoł z Papieżem i Biskupem na czele, za chrześcijan, za żywych i zmarłych. Modlitwa Eucharystyczna kończy się uwielbieniem Boga, zwanym doksologią: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojczye wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków”. Nasze uroczyste „Amen” po tej modlitwie wyraża między innymi wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii.

Tak więc podczas Liturgii Eucharystycznej dokonuje się niezwykła w swej naturze, niepojęta dla rozumu i nieobjęta przez serce, tajemnicza przemiana chleba i wina w prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

KS. MARIUSZ ROSIK

„Żeby tylko nie padało”?

Każdy, kto kiedykolwiek był na cmentarzu 1 listopada, mógł przekonać się, czym dla wielu katolików jest jedno z największych świąt w roku liturgicznym. Owszem, jedni traktują ten dzień z należytym szacunkiem i rozumieją jego sens. Wiedzą, że w tym dniu najważniejszą jest Eucharystia, a znicz na grobie jest sprawą co najwyżej symboliczną. Jest ich jednak jakby coraz mniej.

Jednym z największych sukcesów komunistycznej propagandy walczącej przez wiele lat z Kościołem było ustanowienie święta „wszystkich zmarłych”. Nazwa: „Święto Wszystkich Świętych” była solą w komunistycznym oku, dlatego usunięcie „Świątych” wydawało się być najlepszym posunięciem. Socjotechniczny chwyt sprawił, że ludzie przychodzący na cmentarz 1 listopada zrozumieli po co tak naprawdę przychodzą! A skoro 2 listopada wypadają „zaduszki” – problem rozwiązany! Nie ma „Świątych”

– są „zmarli”. Nie ma „zaduszek” – jest drugi dzień „święta zmarłych”. Wykluczenie świątecznej Eucharystii z „terminarza” przeciętnego katolika stało się kwestią czasu. „Spełnieniem obowiązku” w stosunku do zmarłych stało się położenie kwiatka i znicza. Eucharystię zastąpił suto zastawiony stół, a modlitwę – rozmowy z krewnymi i przyjaciółmi o polityce, sprawach zawodowych i rodzinie.

Odtąd – na cmentarzach – rewia mody! Każdy stawia sobie za punkt honoru wypucowanie swojego samochodu, który chce zaparkować, jak najbliżej nekropolii. Już tydzień przed świętami wznoszona jest ku Niebiosom „wspaniała” modlitwa: „żeby tylko nie padało”. Panie długo przed świętami martwią się, w czym pokazać się na cmentarzu, w co ubrać męża i dzieci. Wszystko

po to, żeby wyglądało świetnie i z klasą! Taka jest rzeczywistość 1 listopada...

Ale czym różnią się, tak naprawdę, obie daty? Wbrew pozorom, ich charakter jest zupełnie odmienny. 1 listopada jest świętem, podczas którego w sposób szczególny wspominamy wszystkich Zbawionych, prosząc o ich wstawienie. Drugiego dnia modlimy się za zmarłych pragnących dostąpienia radości życia w Niebie.

Olbrzymie rzesze ludzi wierzących wciąż nie rozumieją religijnej wymowy tych dni. Pogardliwe podejście do święta Wszystkich Świętych oraz Dnia Zadusznych wypływa jednak tylko po części z braku wiedzy. Często zdarza się, że chęć spotkania z rodziną i przyjaciółmi wygrywa ze świąteczną Eucharystią oraz szczerą modlitwą. Ten stan rzeczy mogą odwrócić jedynie pozytywne świadectwa ludzi Kościoła.

BARTŁOMIJ KAZUBSKI

Modlitwa łączy z rzeczywistością

Człowiek dopiero na pewnym etapie życia staje się tak naprawdę człowiekiem, gdyż do miary człowieczeństwa urasta się poprzez pracę nad sobą. To ona doprowadza nas do punktu



kulminacyjnego, gdy zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, iż treścią każdego naszego dnia powinna być troska o zbawienie.

Środkiem do jego osiągnięcia jest miłość. Jeżeli jej zabraknie w życiu człowieka, staje się on przeraźliwie samotny. Jest niby wśród tłumu, a jednak odosobniony w swej szklanej gondoli. „Zapracowuje” sobie na taki stan rzeczy nieprzebraniem podstawowych warunków komunikatywności: lubimy mówić bez wytchnienia, nie używając drugiemu słowa.

Największą przeszkodą w komunikacji międzyludzkiej jest egotyzm i niezdolność do empatii. Gdy jesteśmy skoncentrowani na własnych problemach, każdy z uczestników rozmowy wygłasza swój monolog, nie słuchając współrozmówcy. A skoro się wzajemnie nie słyszymy, to wystarczy zamknąć się w czterech ścianach i w samotności sączyć swą opowieść. Ale czy o to chodzi?

Jeśli chce się być wysłuchanym, trzeba samemu nauczyć się sztuki słuchania, słuchania szczerze i autentycznie. Ponieważ robiąc smutną minę i udając głębokie wzruszenie niedolą roz-

mówcy, podczas gdy tak naprawdę jego sprawy są nam zupełnie obojętne, oszukujemy i jego, i siebie. Co należy uczynić, aby osiągnąć umiejętność prawdziwej komunikatywności?

Wszystkie warunki sztuki wzajemnego porozumienia spełnia Bóg. On jest zawsze z człowiekiem, nie gardzi jego małością, nie lekceważy go, akceptuje takim, jaki jest w rzeczywistości. Droga powrotna do Niego zawsze stoi otworem. Stwórcę szczerze radują nasze sukcesy, a zasmucają porażki. Wreszcie, by nas ratować – przyjął na Siebie największą ofiarę. Czy można oczekiwać czegoś więcej od drugiej osoby?

Do pełni miłości może uzdolnić nas odrzucenie tzw. skorupy wad, która skutecznie więzi siłę duchową człowieka. Może ją skruszyć modlitwa, będąca wewnętrznym poruszeniem. Otwieramy się wówczas na światło Bożej miłości i na drugiego człowieka. To modlitwa pozwala nam odnaleźć łączność z rzeczywistością, w jej najwyższym

wymiarze – w sferze miłości, wolności, piękna i prawdy. Jednakże nasza delikatność narażona jest na oddziaływanie bodźców zewnętrznych, które znow mogą prowadzić do wewnętrznej „gruboskórności”. Proces ten trwa właściwie permanentnie.

Co go powoduje? Przede wszystkim zaniedbywanie modlitwy. Bez niej narastają we wnętrzu człowieka luski i warstwy blokujące jego zdolność do miłości. U człowieka rozmodlonego skorupa wad jest cienka, człowiek rozbija ją przez skruchę, jaką odczuwa podczas modlitwy. W ten sposób przez pochłanianie i asymilację rzeczywistości, w jej najwyższych wymiarach, odbywa się osobowa ekspansja człowieka. Najwierniej odzwierciedlają ten proces słowa Jezusa: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

Dobra modlitwa nie jest obstawianiem przy swoim, ale poddaje się woli Bożej. On zawsze nas wysłuchuje, choć nieraz spełnia nasze prośby inaczej, niż tego oczekujemy. Bóg wie najlepiej, co jest dla nas dobre. Dlatego modlitwa powinna tryskać ufnością, być wypowiedziana z pełną świadomością słów „bądź wola Twoja”.

Naszego życia nie potrafimy ani przedłużyć, ani poszerzyć, ale możemy je pogłębić. Skoro modlitwa jest rozmową z Bogiem, nadszedł już zatem czas, aby dopuścić Go do głosu.

ANNA KRAMARCZYK



Kształcenie czy wychowanie?

„Człowiek uczy się przez całe życie” – każdy z nas może potwierdzić opinię zawartą w tym zdaniu. Oczywiście najważniejszy czas na naukę to okres dzieciństwa i wczesnej młodości. Zanim rozpoczniemy pracę zawodową, założymy rodzinę, musimy przygotować się do stojących przed nami zadań, ucząc się. Wobec powyższego ogromną rolę w życiu człowieka odgrywa szkoła, która winna kształcić i wychowywać, czyli rozwijać jego umysł, serce i charakter.

Dziś obserwuje się, że szkoły nie wychowują, ale wypełniają mózgi młodych wiadomościami, przez co produkuje się doskonale roboty, a nie ludzi. Znany myśliciel Phil Bosmans zauważył kiedyś, że „szkoły i uniwersytety, w których profesorowie, nauczyciele prze-

nieubienia szkoły przez młode pokolenie i traktowania jej jak koniecznego zła.

Prowadzi to do tego, że uczniowie próbują zrobić wszystko, żeby swój obowiązek szkolny ograniczyć. Chodzą na wagary, wymyślają choroby, opuszczają lekcje z byle powodu, ściągają, zagadują nauczyciela itp. Niegdyś, gdy oświata była płatna, dzieci bardziej przykładały się do nauki. Inteligencji było mniej, ale była na wyższym poziomie, wszech-

stronnie czytana, znająca języki, jednak tak wspaniałe efekty uzyskiwano przez przekazywanie w szkole wartości nadających życiu sens i wypełniających je treścią. O takim wychowaniu młodzieży mówi dokument *Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego* w którym czytamy: „Integralna formacja człowieka, jako cel wychowania, obejmuje rozwój wszystkich ludzkich zdolności ucznia, przygotowanie do życia zawodowego, kształtowanie zmysłu estetycznego i społecznego, otwarcie się na transcendencję i jego wychowanie religijne”.

Aby dobrze przygotować się do życia, nie wystarczy mieć *idealne* oceny w *idealnej* szkole. Trzeba także opanować wiele codziennych czynności, jak sprzątanie, gotowanie, pranie, naprawianie, uprawianie ogrodu, prowadzenie samochodu, szycie. Umiejętności te najłatwiej zdobywać pomagając starszym. To wiele ciekawsze, niż

bezmysłne oglądanie telewizji, czy dyskoteka. Nieczęsty, acz jakże miły to widok, gdy dziecko „pomaga” мамie wycinać ciasteczka, czy gdy syn „pomaga” ojcu naprawiać samochód. Przyzwyczajanie dzieci do takiej „wspólnej pracy” wyrabia w nich nawyk szukania okazji do nauczenia się czegoś nowego. Przecież im więcej umiemy, tym łatwiej nam się żyje

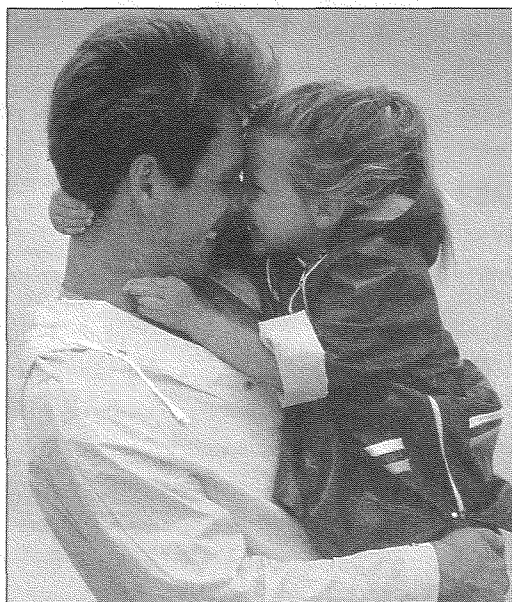


i jesteśmy bardziej wolni, niezależni od fachowców naprawiających, to, czego sami nie umiemy zreperować.

Prawdopodobnie nikt z nas nie mógłby w obecnej dobie wyobrazić sobie życia bez komputera, telewizji czy innych zdobyczy techniki, ale dlaczego coraz częściej potrafimy żyć bez książki? To przecież takie ważne, aby stale coś czytać, poszerzać horyzonty, rozwijać wyobraźnię. Nawet czytając rozrywkowo, odpoczynkowo, można sięgnąć po mądrą lekturę, która dodatkowo czegoś nauczy. Czytajmy zatem sami, czytajmy dzieciom, dajmy przykład. Przecież w taki sposób stale dowiadujemy się czegoś nowego i dodatkowo nie zagraża nam widmo wtórnego analfabetyzmu.

Człowiek czytany, o szerokich zainteresowaniach, kulturalny, zawsze będzie stanowił prawdziwą wartość dla każdego środowiska, a im więcej takich ludzi mieć będziemy, tym będziemy silniejsi jako Naród.

KS. LESZEK WOŹNY



kazują tylko specjalistyczną wiedzę – bo im za to płacą – pracują nad *duchowym bankructwem społeczeństwa*”. Przy tym, zamiast wychowania, wypacza się im charaktery przez demoralizujące programy edukacyjne. Być może taka praca nad duchowym bankructwem jest przyczyną

Stowarzyszenie Krwi Chrystusa

Stowarzyszenie Krwi Chrystusa jest duchową rodziną skupiającą osoby świeckie, księży i zakonników, którzy rozważają Misterium Paschalne oraz



szczególnie czczą Krew Chrystusa. Stowarzyszeni uczestniczą w dziedzictwie duchowym Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa i wspólnie z nimi oddają swój czas, modlitwę, pracę, zdolności

i zdrowie na rzecz całego Kościoła. Stowarzyszenie Krwi Chrystusa zostało zatwierdzone przez Papieską Radę ds. Świeckich 24 maja 1988 r. Jest ono ściśle związane ze Zgromadzeniem Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa, założonym w 1834 r. w Acuto k. Rzymu przez św. Marię de Mattias. Jego celem jest adoracja Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego oraz współpraca z Nim w dziele zbawienia.

Stowarzyszenie Krwi Chrystusa jest prywatnym stowarzyszeniem wiernych, które, po uzyskaniu zgody biskupa, prowadzi działalność na terenie danej diecezji. 11 grudnia 1995 r. kard. Henryk Gulbinowicz wyraził zgodę na działalność Stowarzyszenia Krwi Chrystusa na terenie Archidiecezji Wrocławskiej.

Centrum Duchowości Krwi Chrystusa mieści się w Bolesławcu Śląskim. Dla stowarzyszonych siostry prowadzą rekolekcje i dni skupienia. Pomagają im w rozpoznaniu wyborów życiowych, aby były zgodne z zamysłem Boga.

Do Stowarzyszenia Krwi Chrystusa należy w Polsce 614 osób (wg statystyk z 2002 r., wciąż jednak powstają nowe grupy). Najwięcej członków mieszka w Archidiecezji Wrocławskiej. Ważną postawą biblijną dla działalności w ramach Stowarzyszenia jest powołanie do świętości, do uczynków miłosierdzia według Błogosławieństw Ewangelicznych.

Świadczenie życia oparte na miłości i odpowiedzialnej służbie prezentowała św. Maria de Mattias. Kochała wszystkich bezwarunkowo, była gotowa do podjęcia każdego trudu, a nawet ofiary i całkowitego wyniszczenia siebie na rzecz zaspokojenia dobrych pragnień i potrzeb bliźnich. Z Jej inicjatywy Zgromadzenie organizowało i prowadziło rekolekcje oraz dni skupienia, ucząc jak prowadzić życie chrześcijańskie oparte na modlitwie i konkretnych działaniach.

Każdy z nas przeżywa cierpienia i trudności dnia codziennego, udrczony jest lękiem, niepewnością i własną słabością, błądzi pomiędzy blaskiem a cieniem. Dla nas wszystkich miłość wypływająca z serca i Krwawych Ran Zbawiciela niech stanie się źródłem pozytywnych bodźców, aby nadać sens i wartość życiu.

ELŻBIETA SUJAK

W kwietniu br. także przy naszej parafii zawiązało się Stowarzyszenie Krwi Chrystusa. W chwili obecnej należy do niego 18 osób. Jego animatorką jest pani Janina Jasik, będąca jednocześnie łącznikiem pomiędzy Księdzem Proboszczem, siostrami Adoratorkami Krwi Chrystusa, a poszczególnymi członkami Stowarzyszenia. Spotkania tej grupy modlitewnej odbywają się w każdy poniedziałek w kaplicy Bożego Miłosierdzia o godzinie 17.30.

Stowarzyszeni, złączeni w siedmioosobowe grupy, tworzą Żywy Różaniec do Krwi Chrystusa. Po zapoznaniu się z całym Różaniem członkowie otrzymują od animatorki jedną z siedmiu ta-

jemic, którą zobowiązują się rozważać przez cały miesiąc. Raz w miesiącu następuje zmiana tajemnic różańcowych. W naszej parafii ma to miejsce w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godzinie 17.00. Wszyscy, którzy pragną modlitwą i życiem czcić Krew Chrystusa, są serdecznie zaproszeni do uczestniczenia w spotkaniach. Mogą także, po złożeniu odpowiedniej deklaracji, zostać przyjęci w poczet członków Stowarzyszenia Krwi Chrystusa przy Zgromadzeniu Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa.

Warto nadmienić, że 12 września br. w kaplicy na Św. Wzgórzu na Osobowicach, odbył się odpust i spotkanie przedstawicieli Stowarzyszenia Krwi Chrystusa z parafii z całego Wrocławia.

Msze św. odpustową odprawił i homilię wygłosił ks. prof. Piotr Nitecki, akcentując w swoim słowie pasterskim w poruszający sposób rolę Maryi w życiu każdego z nas. Po Mszy św. odbyła się procesja eucharystyczna trasą Drogi Krzyżowej zakończona uroczystym Te Deum. Następnie s. Krystyna Kusak przekazała informacje o Zgromadzeniu Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa oraz o Stowarzyszeniu Krwi Chrystusa. Przy akompaniamencie fletu (Alicja Jasińska) stowarzyszeni prezentowali swoje świadectwa. Po czym nastąpił poczęstunek, a o godz. 15.00 odbyła się Droga Krzyżowa, którą prowadzili stowarzyszeni.

BOŻENA ROJEK

Nasi milusińscy

Kochani!

Już drugi miesiąc mija od rozpoczęcia nauki w szkole. Jej owocem będzie świadectwo, które otrzymacie za kilka miesięcy. Pamiętajcie jednak, że jest jeszcze druga szkoła – życie. Oby każdy z Was potrafił wybrać sobie w niej Dobrego Nauczyciela.

Redakcja gazetki „Przy Kościele Uniwersyteckim” zaprasza wszystkie dzieci do dalszej współpracy w redagowaniu strony „Naszych Milusińskich”. Wasze prace i wypowiedzi będą umieszczane na niej dla wspólnej radości nas wszystkich.

Redakcja

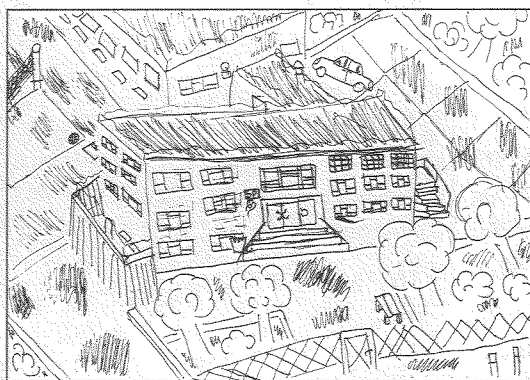
Lubię moją szkołę, bo...

...mogę w niej zdobywać wiedzę i rozwijać swoje zdolności. Mam tam fajnych kolegów. Cieszę się też z tego, że jest blisko.

Krzyś Błochowiak, lat 10

...można się w niej dużo nauczyć. Bo uczą mnie w niej mądrzy nauczyciele. Prowadzą ciekawie lekcje. W mojej szkole jest czas na naukę i na gimnastykę. Po lekcjach spotykam się z koleżankami. W mojej szkole mile spędzam czas.

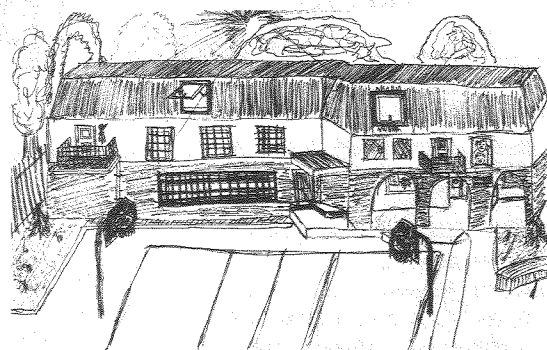
Małgosia Chmura,
lat 10



rys. Andrzej Trebik

Chodzę do I klasy gimnazjum o profilu z rozszerzonym językiem angielskim. W mojej szkole jest fajnie i wesoło, a także przytulnie, dlatego trudno byłoby się w niej zgubić. Do szkoły muszę dojeżdżać, ponieważ znajduje się ona daleko od mojego domu.

Michał Serwa, lat 13



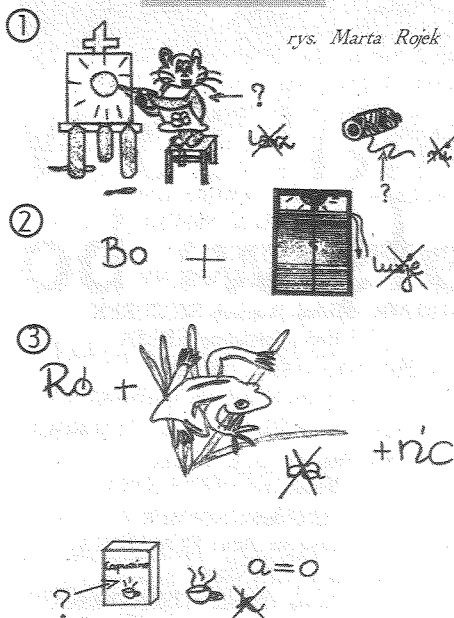
rys. Krzysztof Trebik

Chodzę do klasy sportowej i mam 8 godzin treningu piłki ręcznej w tygodniu. Bardzo lubię moją wychowawczynię i trenera. Poza tym w mojej szkole jest basen. W pracowni multimedialnej uczymy się języka angielskiego. W klasie mam fajnych kolegów.

Piotr Massopust, lat 10

REBUS

rys. Marta Rojek



Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

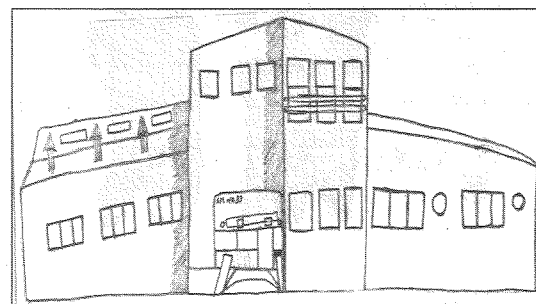
Alicja Chmura (redakcja dziecięca),
Krzysztof Głównicki, Bartłomiej Kazubski,
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny),
Bożena Rojek (redaktor naczelna),
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna),
Damiana Tyczyńska (sekretarz)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140 Wrocław
tel. 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.



rys. Michał Serwa

Porządek służby Bożej

w Kościele Uniwersyteckim
pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus
we Wrocławiu

Msze święte niedzielne

7.30, 9.30, 11.00, 12.30, 16.00, 18.00

Godzinki

niedziela – godz. 7.00

Msze święte w dni powszednie

7.30, 16.00, 18.00

Spowiedź Święta

w dni powszednie przed każdą Mszą świętą;
w niedziele i święta w czasie każdej Mszy
świętej;

w nagłych wypadkach w każdym czasie;

W poniedziałki

godz. 17.30 – spotkanie Wspólnoty Krwi
Chrystusa (w pierwszy poniedziałek mie-
siąca spotkanie o godz. 17.00, o godz.
18.00 Msza święta intencji Wspólnoty);

We wtorki

godz. 17.30 – nabożeństwo do Matki Bożej

W czwartki

godz. 17.00 – niespory łacińskie w kaplicy
św. Franciszka Ksawerego w wykonaniu
zespołu Schola Gregoriana Silesiensis;

godz. 17.30 – nabożeństwo do Miłosier-
dzia Bożego

Pierwszy piątek miesiąca

spowiedź od godz. 15.30 i od 17.30;
godz. 18.00 – Msza święta, wystawienie
Najświętszego Sakramentu i litania do Serca
Pana Jezusa

Pierwsza sobota miesiąca

godz. 18.30 – nabożeństwo do Matki Bożej

Drugi piątek miesiąca

godz. 14.00 – wystawienie Najświętsze-
go Sakramentu, adoracja Fatimskich Ognisk
Pokutnych

Druga niedziela miesiąca

godz. 12.30 – Msza święta w intencji oia-
rodawców na rzecz parafialnej świątyni

13 dzień miesiąca

godz. 18.00 – Msza święta i Nabożeń-
stwo Fatimskie

Trzecia środa miesiąca

godz. 18.00 – Msza święta zbiorowa
za zmarłych

Odwiedziny chorych z Komunią świętą

pierwszy piątek miesiąca od godz. 9.00

Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca

pierwsza niedziela miesiąca – godz. 13.30
adoracja Najświętszego Sakramentu; godz.
15.00 modlitwa różańcowa i zmiana ta-
jemnic różańcowych, godz. 16.00 – Msza
święta w intencji członków Żywego
Różańca

Udzielanie sakramentu Chrztu świętego

ostatnia niedziela miesiąca;
przygotowanie – piątek przed ostatnią
niedziela miesiąca godz. 18.30

Kancelaria Parafialna czynna

środa i czwartek
godz. 10.00–12.00; 15.00–17.00

CHRZEST ŚW. PRZYJĘLI

08.08.2004 Dawid Adam TROCHOMCZUK
22.08.2004 Wiktor Oliwia POBIEGLO
22.08.2004 Konrad Jan SKRUCH
22.08.2004 Michał Marek KACZEWSKI
22.08.2004 Tymon Wojciech SORNAT
22.08.2004 Wiktoria MATYSIAK
22.08.2004 Eryk Jakub RUCIŃSKI
22.08.2004 Sebastian NADOBNIK
29.08.2004 Małgorzata SZCZUPAK
29.08.2004 Laura Anna KIEDRZYN
01.09.2004 Kordian Albin JÓZWIK
11.09.2004 Karolina Barbara CYGAN
12.09.2004 Klementyna Barbara Noelle CAMIER
26.09.2004 Patryk Paweł TATARA
26.09.2004 Kuba Rolf BORODZICZ
26.09.2004 Wiktoria PECH

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

07.08.2004 Jacek Tomasz ZAPALA
i Wioletta Danuta WNUK
07.08.2004 Robert BARTKIEWICZ
i Małgorzata Anna GMYR

07.08.2004 Paweł FILA i Katarzyna JAKÓBCZYK
07.08.2004 Marcin Dariusz WISZNIEWSKI
i Natalia Anna ROPEK
14.08.2004 Mirosław KOPAŃSKI
i Kamila DULAWSKA
14.08.2004 Lech Zbigniew STABISZEWSKI
i Kamila Małgorzata SZCZYPIŃSKA
14.08.2004 Wojciech Paweł KAZANECKI
i Aneta Małgorzata KOWALAK
14.08.2004 Michał Jan DUDAR
i Joanna Katarzyna JANKOWSKA
14.08.2004 Tomasz SŁOWIŃSKI
i Anna Magdalena AUBEK
21.08.2004 Tomasz Karol RYNIĘJSKI
i Marta Bożena KIELDANOWICZ
21.08.2004 Janusz SOWULEWSKI
i Katarzyna Magdalena MAJCHER
28.08.2004 Paweł Adam SMOLIS i Anna Iwona KOT
28.08.2004 Ireneusz ŻUBER i Ewa PAWLIK
28.08.2004 Johannes Maria AROUS
i Jolanta Sylwia KOPECKA
28.08.2004 Tomasz KOLUPA i Joanna Barbara LUTY
28.08.2004 Michał Leszek SKALNY
i Monika Małgorzata ZURAŃSKA
04.09.2004 Tomasz Piotr FELUŚ
i Anna DĄBROWSKA
04.09.2004 Grzegorz KAZMIERCZUK
i Katarzyna Sylwia JANOWICZ

04.09.2004 Krzysztof DOMBROWSKI
i Anna Maria NOWAK
11.09.2004 Tomasz ŻYDEK
i Anita Celina WOLNY
11.09.2004 Michał Wojciech SZCZUREK
i Ewa Magdalena KREPA
11.09.2004 Daniel Rafał CYGAN
i Anna Małgorzata NOWAK
18.09.2004 Emil ROGACKI i Beata JAWORSKA
25.09.2004 Piotr Daniel KASZUBA
i Katarzyna TRZYBIŃSKA
25.09.2004 Łukasz Jerzy SZAMER
i Grażyna Anna DOMAŃSKA
25.09.2004 Jakub OPAŃSKI
i Iwona Elżbieta WISZNIOWSKA

ODESZLI DO PANA

02.08.2004 Jadwiga KOMAR, lat 52
03.08.2004 Ryszard KUZIA, lat 46
13.08.2004 Janusz KIERNICKI, lat 50
14.08.2004 Emilia SZCZERBANIUK, lat 78
20.08.2004 Anna SZYMBORSKA, lat 80
20.08.2004 Wiktoria KOCZWAŃSKA, lat 80
29.08.2004 Jan WŁODARCZYK, lat 83
07.09.2004 Zbigniew DOBRZYŃIECKI, lat 52
09.09.2004 Bronisław SAKAŁA, lat 76
14.09.2004 Anna KUZNIK, lat 79